

Z Litwą mamy problemy polityczne, a nie kulturowe

16 czerwca 2012

Dla historyków białoruskich cała historia, która dzieje się na Białorusi jest historią białoruską, w której nie ma miejsca dla Polaków, stwierdził w rozmowie z PL Delfi prof. Zdzisław Julian Winnicki, socjolog i dyrektor Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Natomiast Litwa jest państwem cywilizacji zachodniej. Mimo, że są pewne problemy, to są to problemy natury politycznej, a nie kulturowej, uważa Zdzisław Winnicki.

– Ma Pan zakaz wjazdu na Białoruś. Co Pan takiego złego zrobił obecnej białoruskiej władzy, że nie może przekroczyć granicę?

– Wolałbym na ten temat nie wypowiadać się, ponieważ mam zamiar nadal pracować naukowo na Białorusi. W środowisku polskim. Nie sędzę, że bym w czymś zawinił. Krótko mówiąc chce nadal pracować na rzecz dobrych stosunków polsko-białoruskich i dla Polaków na Białorusi.

– Z obecną białoruską władzą mogą być poprawne stosunki?

– Jak Pan słyszał dzisiaj (na sobotniej (9 czerwca) konferencji „Współczesne problemy polskiej mniejszości narodowej na Litwie i Białorusi” – przyp. red.) była mowa o cywilizacjach, w związku z powyższym naginanie na siłę czyjegoś ustroju na swoją formułę, jest mieszaniem się w problem cywilizacyjny. Natomiast wydaje mi się, że polskie władze za mało czynią, aby relacje z Białorusią mimo wszystko były dobre. Proszę zwrócić uwagę, wszyscy z Białorusią współpracują. Mi ten ustrój też nie do końca podoba się, bo jest inny niż bym sobie marzył. Mamy tam jednak Niemców, Austriaków, Chińczyków, natomiast nie ma aktywnej polskiej polityki ekonomicznej, kulturalnej i innej.

– W czasie swego wykładu Pan stwierdził, że białoruska opozycja narodowa jest nawet bardziej antypolska niż obecny reżym Łukaszenki. Więc jak Pan ocenia politykę Polski (również Litwy i Unii Europejskiej) wspierającą białoruską opozycję?

– Sprawa z grubsza wygląda tak. Od wielu lat badam i studiuję współczesną, białoruską myśl polityczną. W obrębie tej myśli politycznej jest bardzo istotny projekt, który się nazywa „narodowa koncepcja historii”. Państwo białoruskie zasadniczo polityki historycznej nie prowadzi, więc prowadzą ją białoruscy intelektualiści. W większości opozycyjni wobec władzy. A główni historycy, jak to ma lub miało miejsce w sytuacji litewskiej, po prostu tłumaczą całą historię, która działa się na Białorusi, jako historię białoruską. W tej koncepcji nie ma miejsca dla Polaków na Białorusi, ponieważ jak powiedział Zachar Szybieka: „Wszystko na Białorusi jest białoruskie, każdy mieszkaniec Białorusi jest Białorusinem”. Krótko mówiąc jest to odstępstwo od tej idei, którą uznajemy w cywilizacji europejskiej czy zachodniej, że prawa mniejszości muszą być szanowane. Natomiast narzucanie poglądów jest niedozwolone.

– Pan powiedział w czasie wykładu, że liczba Polaków na Białorusi jest większa niż się oficjalnie deklaruje. Czy w takim razie nie stajemy się podobni do nacjonalistów białoruskich czy litewskich, którzy mówią, że w ogóle tu nie ma Polaków?

– Ale ta teoria nie dotyczy Litwy. Tylko Białorusi i Ukrainy.

– A jest jakaś różnica?

– Zasadnicza. Litwa jest państwem cywilizacji zachodniej. Mimo, że mamy z Litwą problemy, to są to problemy natury politycznej, a nie są to problemy natury kulturowej. Kulturowo rozumiemy jeden drugiego, ale mamy problemy polityczne. Natomiast w odniesieniu do Białorusinów i Ukraińców mamy zarówno problemy i polityczne, i kulturowe, bo jesteśmy po

prostu inni. W związku z powyższym moja teoria nie odnosi się do Litwy, gdy mówię o liczebności polskiej grupy narodowej w tym państwie. A w odniesieniu do Białorusi moja teoria jest taka: dodajemy oficjalne dane do szacunków mniejszości narodowych, dzielimy przez dwa i wychodzi mniej więcej tyle ile jest naprawdę.

– Jak Pan może uzasadnić tę teorię?

– Od 20 lat to badam, więc niech to Panu wystarczy jako wypowiedź eksperta...

– Jesteśmy teraz na konferencji w Solecznikach. Czy takie konferencje mają jakiś sens? Wpływ na rzeczywistość?

– Tego typu konferencje? Tak jak Pan pewnie zauważył na początku my jesteśmy tu zaprzyjaźnieni trochę z Solecznikami. Głównie jednak funkcjonujemy na rzecz Kowieńszczyzny. Uważamy, że wsparcie rodaków na Kowieńszczyźnie jest cenniejsze, aniżeli tu, gdzie mają swoją władzę, swoje szkoły, swoją kulturę. Soleczniki więc były dla nas takim miejscem przejazdu. Ile się da odwiedzamy pana mera Palewicza. Któregoś dnia on mówi do nas: „Wyjdźcie z podziemia i zróbcie coś dla nas”. Ta konferencja jest pierwszą próbą, spotkania tego, co my w Polsce jako badacze myślimy o tej problematyce, z odbiorcami czyli z przedmiotem badań.

Źródło: [PL Delfi](#)